

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę!

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9
m. 9. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3 nr. 22

Od Bałtyku odepchnąć się nie damy Odpowiedź Polski na żądania Hitlera

W odpowiedzi na arogancję mowę Hitlera zabrał głos w imieniu rządu polskiego min. Beck na piątkowym posiedzeniu Sejmu. Odpowiedź min. Becka na bezwzględne propozycje Hitlera w sprawie Gdańska i au-

tostrady przez Pomorze była wyraźna i nie zawiodła oczekiwań Polaków.

Przemówienie min. Becka dajemy poniżej w całości:

ność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że

układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Szybki bieg wydarzeń

Wysoko Izbo!

Korzystam z zebrania parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzeń ministra spraw zagranicznych, niż moje jedne expose w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odroczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia

naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, — spowodowały odtworzenie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej.

Zerwanie paktu o nieagresji

Porozumienie polsko-angielskie przyjął pan kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układu, który pan kanclerz Rzeszy zawarł z nami w roku 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolę mi Pano- wie na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy. W 1934 roku układ z 1934 roku był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu histo-

rii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich, czasów wykazała respekt dla tej zasady.

Bezpośrednie rozmowy

To, co najogólniej o tych zjawiskach można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru,

więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się co raz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

Umowa z Anglią

Jeśli o nas chodzi — zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej — które miały na celu określenie zakresu i celu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej o zasadę wzajemnej pomocy, w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest Pano z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ zawarty między obydwojema rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i for-

ma wyczerpujących rozmów, przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, ażeby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego Państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż intencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich: napewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym.

Nie ma powodu nosić żałoby

Pod tym kątem widzenia, proszę Panów, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są jego konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żałoby.

Układ polsko - niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym sz-

cunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki, wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak — kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesyj — stracił swój prawdziwy charakter.

Dyplomatyczne formy

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko - angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 r. Ze strony niemieckiej podnoszono takie czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolił sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie rządzona niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna

dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz. Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swą decyzję na podstawie informacji prasowych, nie badając opinii ani rządu angielskiego, ani rządu polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu, okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Chęć odosobnienia Polski

Dlaczego ta okoliczność jest ważna? Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, cel i ramy układu polsko-angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że taki układ został zawarty. A to znów jest ważne dla oceny intencji

polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji, zawartą między Polską a Niemcami w 1934 r., jako chęć izola-

Układ Paryż — Warszawa

Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają,

że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skutecz-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

ęji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej

współpracy z państwami zachodnimi — to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.

Niemieckie propozycje

Wysoko Izbo! Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już uprzednio. Pozostaje zagadnienie

nie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo Pomorskie i dodatkowych tematów poruszonych jako sprawy interesujące wspólnie Polskę i Niemcy. Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Gdańsk to nie wymysł Traktatu Wersalskiego

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim. Jest zjawiskiem istniejącym od wielu wieków i jako wynik właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemiec kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przyszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne formuły zatrzyć nie zdołają. Ludność Gdańska jest dziś w swej domowej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt natomiast zależą od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje? Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsąd-

nych i pojednawczych, świadomie nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tyloktrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinie, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami“, — słysząc żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca wspólnego zagwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymujemy odpowiedzi, a natomiast dowiadujemy się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to musimy sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, — czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

Nie ma „korytarza”

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze Województwo Pomorskie. Nalegam na to słowo „Województwo Pomorskie“. Słowo „korytarz“ jest sztucznym wymysłem, chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej

Nie uznajemy koncesji jednostronnej

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

W pierwszej i w drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanując się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mgliście. Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspominał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po

raz pierwszy w mowie Pana Kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dościsła do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami.

Podobnie propozycja przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli Rządu Rzeszy. Ale, proszę Panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuje sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego tematu.

Nasza bezsporna własność

W mowie swej Pan Kanclerz Rzeszy, jako koncesję ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy (?). Muszę skonstatować, że chodziło by tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własności, więc co za tym idzie ta propozycja również nie może zmniejszyć mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje napewno odemnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni pasus niemieckiego memorandum: „Gdyby Rząd Polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to Rząd Niemiecki jest do tego gotów“. Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Do porządku zrobię resume. Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój“, które Pan Kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój, lecz nie za wszelką cenę

Pokój jest napewno celem ciężkiej i wyczerpującej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe zamiary, 2) pokojowe metody postępowania! Jeśli tymi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przez mnie poprzednio zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, napewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę! Jest to jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna; tą rzeczą jest honor!

Ze świata

W Nowym Jorku sąd skazał niejakiego Harolda Farkasa na 5 dolarów grzywny, za to, iż nazwał policjanta „Hitlerem“. Sąd uznał tę nazwę za obrażę. Jest to najlepszy chyba dowód, jaka panuje w Ameryce niechęć do dyktatorów wogóle, a do Hitlera w szczególności.

W fabryce kleju w pobliżu Cleve (Niemcy, prow. Hanower) z nieustalonych przyczyn zapaliły się rezerwuary. Płomień ogarnął 7 osób, które jak żywe pochodem wybiegły na ulicę. Odstawiono nieszczęśliwych do szpitala, gdzie jednak już 28-letnia kobieta oraz 12-letnia dziewczynka zmarły.

W Grenoble została aresztowana niemiecka lotniczka, Liesel Bach, która brała udział w zawodach lotniczych w Cannes i dokonała lądowania przymusowego w Grenoble.

Z historycznego zamku Blenheim w hrabstwie Oxford, siedziby książąt Marlborough, skradziono cenne miniatury oraz dzieła sztuki, których wartość jest bardzo znaczna. Pomimo, że książę wraz z rodziną bawił w zamku, nie zauważono wtargnięcia złodziei, którzy zdołali uciec ze swoim łupem.

Po mowie min. Becka

Odpowiedź dana przez Polskę Hitlerowi nie zawiodła! Minister Beck — choć bardzo dyplomatycznie — ale stanowczo podkreślił nasze stanowisko.

Polska od Bałtyku nie da się odepchnąć!

Polska nie ma powodu umniejszać swych praw suwerennych na terenie Pomorza.

Polska nie zrezygnuje z Gdańska! To są prawdy oczywiste, znane i uznawane przez wszystkich Polaków i te prawdy w piątek przedstawiciel Polski na zewnątrz, minister spraw zagranicznych jedynie przypieczętował!

Mówi stare przysłowie: Lepiej późno, jak wcale nie —

My mówię min. Becka oceniamy dodatnio. Jest ona męskim postawieniem sprawy, wobec zachłanności niemieckiej. Jest ona ponadto pójściem w tym kierunku, który wskazywaliśmy od lat — niestety przed tym bezskutecznie.

Sojusze z państwami Zachodu — z wielkimi demokracjami Europy, Anglią i Francją, uważaliśmy zawsze za jedyną, trwałą podstawę pokoju i gwarancję naszego bytu.

Byli ludzie wtedy, którzy mieli inne zapatrywania, a którzy nas za takie stanowisko odsadzali od czci i wiary... i to niedawno jeszcze...

Nie mamy do nich dzisiaj zbyt wielkiego żalu, bo świadomi jesteśmy ich wstydu, gdy muszę powtarzać słowa piątkowej mowy — „to po jego (domyśl się paktu nieagresji) zniknięciu, nie mamy powodu nosić żaloby“. Tak oto legło w gruzy ich dzieło, uważane za genialne.

My cieszymy się ze zerwania układu przez Kanclerza Niemiec. Uważamy, że lepiej jest patrzeć na niebezpieczeństwo bezpośrednio, a niżeli mieć przewiązane oczy chusteczką paktu i nie widzieć, co partner robi.

Gra w „ciuciubabkę“ za długo już trwała. Dlatego też podoba się nam stwierdzenie min. Becka, że „rząd Polski traktować będzie zagadnienie (pokoju) rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów“. Bo doświadczenia te były dla niektórych bolesne, a ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

Co tu dużo gadać! Min. Beck powiedział to, co cały naród czuł od samego początku swej niepodległości.

Ze Niemca nie ugłaszcz się pak-tami, czy deklaracjami.

Ze Niemiec zawsze był łakomy na cudze i czy to podstępem, czy siłą kradł co mógł. Czyż mamy przypominać czasy rozbiorów Polski? Czasy Bismarcka, Hakaty?

Ze jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Dla nas słowo pokój — ma dużą wartość, ale pokoju za wszelką cenę — a więc wyrzeczenia się choćby części naszej własności, choćby odrobiny naszych praw — nie uznajemy!!!

Jesteśmy zadowoleni z tego, że nasze hasła, nasze postulaty, któreśmy głosili od lat, zaczynają przybierać szaty realne! Jesteśmy równocześnie przekonani, że i inne — słuszne nasze żądania zostaną uwzględnione!!!

By naprawdę uratować z honorem — ową bezcenną rzecz — to jest honor!!!

Swor.

Czyste wybory

W dniu 15 kwietnia rb. odbyły się wybory do rady gminnej w gminie Sobienie-Jeziory, powiatu garwolińskiego. Gmina podzielona została na 5 okręgów. Największym i najważniejszym był okręg nr 1, obejmował gromady Sobienie-Jeziory i Sobienie-Szlacheckie, miał przydzielone 5 mandatów. Przewodniczącym okręgu nr 1 był wyznaczony przez starostę powiatowego Bolesław Rymgajło, miejscowy aptekarz, a w dniu głosowania przewodniczył Bronisław Budyta, zaś Rymgajło objął przewodnictwo w okręgu nr 3, gdzie przewodniczącym był wyznaczony Antoni Kociszewski. Członkami komisji w okręgu nr 1 byli wybrani przez zarząd gminny Bolesław Smereczyński i Bolesław Dąbrowski. Ani przewodniczący, ani członek komisji Bolesław Dąbrowski nie powinni zasiadać w komisji wyborczej, gdyż nie odpowiadali warunkom, wymagany okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9 sierpnia 1938 r. nr 31. Po otwarciu zebrania wyborczego zgłoszono do komisji trzy listy: ozonową, żydowską i Stronnictwa Ludowego. Zaraz na wstępie czynności przewodniczący komisji zlekceważył pełnomocnika listy nr 3 Stronnictwa Ludowego Piotra Cichackiego oświadczeniem, że nie ma dla niego krzeselka do zajęcia miejsca odpowiedzialnego dla obserwowania dokładnego wszelkich czynności wyborczych komisji. Po ustaleniu listy kandydatów i oddaniu kartek do głosowania, komisja wyborcza przystąpiła do ustalania liczby i ważności oddanych głosów i okazało się prawdą, że to co było z góry przewidziane, że przewodniczący Budyta nie stanął na stanowisku zapewnienia rzetelności aktowi wyborczemu i zlekceważył okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9 września 1938 roku nr 31, jako zasadniczą wytyczną w sprawie wyborów samorządowych i był bardzo stronniczy. Po odczytaniu z karty nazwisk zgłoszonych kandydatów chował takowe do szuflady i nie okazał ani jednej pełnomocnikowi listy nr 3 dla sprawdzenia. Odczytywał dla listy nr 3 nie nazwiska kandydatów, na których głosowali wyborcy, a nazwiska osób dowolnie przez siebie wybrane, pomijając w ten sposób nazwiska czołowych kandydatów Józefa Bukata i Józefa Popiołkiewicza celowo. Kiedy te machinacje zauważył pełnomocnik listy nr 3 Piotr Cichecki i zaprotestował przeciwko takiemu obliczaniu głosów, protest nie odniósł żadnego skutku i do końca głosowania dla listy nr 3 przewodniczący odczytywał nazwiska kandydatów według osobistego upodobania. Przewodniczący Budyta oddał kartkę do głosowania za nieobecnego przy głosowaniu Bolesława Rymgajła, co jest niedopuszczalne w myśl art. 32 ustawy z dnia 16 sierpnia 1938 roku. Po obliczeniu w ten sposób oddanych głosów ustalono, że lista nr 3 otrzymała 67 głosów i jeden mandat radnego gminnego. Ponieważ z listy nr 3 Józef Pukat i Józef Łysiak otrzymali z łaski Budyty największą ilość głosów, bo po 9, więc drogą losowania mandat radnego otrzymał kandydat Łysiak, a dopiero po upływie godziny stał się cud i mandat radnego został przydzielony kandydatowi Pukatowi. Najjaskrawszym dowodem samowoli

i pogwałcenia ustawy wyborczej jest fakt, że z listy nr 3 czołowy kandydat Józef Popiołkiewicz otrzymał z łaski przewodniczącego tylko 7 głosów, a 15 radnych gromadzkich złożyli na piśmie oświadczenie, które gotowi są stwierdzić pod przysięgą, że oddali swe głosy na kandydata Popiołkiewicza. Z całą stanowczo-

ścią trzeba stwierdzić, iż kandydatura Popiołkiewicza została utracona przez przewodniczącego Budytę, serdecznego kolegę sekretarza Pielatę, li tylko dlatego, że sekretarz Pielat chce nadal odgrywać rolę kacyka prowincjonalnego, być sekretarzem i wójtem w jednej osobie, rządzić gminą jak własnym folwarkiem, nie

licząc się z ustawami i okólnikami. Sekretarz Pielat nie znosi ludzi, którzy śmiać mówić prawdę o gospodarce gminnej pod jego kierunkiem. Zmiana w ostatniej chwili przewodniczącego została dokonana jak należy przypuszczać dlatego, żeby kandydatura Popiołkiewicza była utracona. Przeciw takim wyborom w okręgu nr 1 wniesiono protest i skierowano sprawę do władz prokuratorskich.

Gminniak.

Anglicy za tezą polską w sprawie Gdańska

„Manchester Guardian“ pisze, że stanowisko zajęte przez płk. Becka znajdzie w Wielkiej Brytanii powszechną aprobatę. Ważnym jest pamiętać, że Wolne Miasto Gdańsk nie

zostało stworzone przez mocarstwa sojusznicze dla wyrządzenia szkody Niemcom, lecz dla obrony Polski. Obecny statut Gdańska odpowiada jego historycznemu charakterowi nie-

zależnego miasta przy ujściu Wisły. Niemcy w Gdańsku nie stanowią uciśkanej mniejszości. Przeciwnie, rządząc nad swoimi współobywatelami, Hitlerowcy gdańscy stosują dokładnie te same metody, jakie stosowane są w Trzeciej Rzeszy. W każdym razie opinia publiczna w Wielkiej Brytanii nie jest już tak naiwna, aby wierzyć, że każde niemieckie roszczenie oceniane być winno jako oderwany wypadek.

Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian“ stwierdza, że Gdańsk stanowi organiczną część składową polskiej gospodarczej całości. Gdyby Niemcy uzyskały kontrolę nad Gdańskiem, zapewniłyby sobie przewagę strategiczną. Jednym uderzeniem osłabiłyby one wartość Polski, jako sojusznika. Myśl, że Gdańsk nie jest wart wojny, jest przeto szkodliwą i dla samej W. Brytanii. Byłoby to samo co powiedzieć, że nie warto walczyć o równowagę mocarstw.

Uniewinnieni ludowcy

W dniu 5 grudnia 1938 r. Sąd Grodzki w Opatowie skazał członka Zarządu Wojewódzkiego w Kielcach i członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego adwokata Łazarczyka na 2 miesiące aresztu i 200 zł grzywny, Mieczysława Bąka na 2 miesiące aresztu i 200 zł grzywny i Jana Stańka na 2 tygodnie aresztu i 50 zł grzy-

wny na trzy lata.

Sąd Okręgowy w Radomiu, rozpatrując w dniu 28 kwietnia br. skargę apelacyjną, uniewinnił wszystkich oskarżonych od winy i kary, nie dopatrując się w przemówieniu wygłoszonym w r. 1938 przez oskarżonych, cech przestępstwa.

Ludowcy w kielecczyźnie wpłacają pożyczkę przeciwlotniczą

Straszliwa bieda, jaką niewątpliwie przeżywa większość chłopów w kielecczyźnie, spowodowała, że datki na Fundusz Obrony Narodowej oraz subskrybowanie Pożyczki Przeciwlotniczej, nie sięgnęło wielkich sum. Trudno, w warunkach jakie przeżywa obecnie wieś kielecka, pytać kto ile dał. Ważne, że dali wszyscy — dawali tyle, ile kto mógł! Wpłacali przecież ci, co odżywiali się jałowymi kartoflami, a chleb suchy jedzą w czasie największych świąt i uroczystości weselnych.

Pod Kielcami jest biedna wieś Czarnów. Otóż chłopci tej wsi, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym, nie będąc w stanie wykupić bonu pojedynczo, zebrali wspólnie około 40 zł, z czego prezes Koła wykupił jeden bon Pożyczki Przeciwlotniczej, a resztę wpłacił na F.O.N.

Oprócz tego Spółdzielnia Spożywców w Czarnowie, prowadzona przez tych samych ludowców, wykupiła dwa bonny.

Warto dodać, że są to ci sami ludowcy, którzy siedzieli w więzieniu za strajk rolny, za wybory do Sejmu. Są to ci sami, których Ozon nie puścił do rady gromadzkiej. To ci sami ludzie, których policja w obszernych raportach zwie buntowczykami. To ci sami ludzie, co płacili mandaty za niepomalowane płoty, — to ci, których zwano antypaństwowcami! I jakto, oni płacą na obronę państwa? — Tak, płacą i są gotowi oddać życie...

Walczyli o godność ludzką, walczyli o prawa, o lepsze warunki bytowania, walczyli z wybujałą biurokracją, walczyli z tymi, co za ochłapy wznosili okrzyki! Ale teraz dawali!

Włochy pod komendą Niemiec

W niedzielę po zakończeniu rozmów włosko-niemieckich w Mediolanie, ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

„W czasie rozmów, jakie minister spr. zagr. Italii hr. Ciano i minister spraw zagr. Rzeszy v. Ribbentrop odbyli w dniach 6 i 7 maja w Mediolanie, obecna ogólna sytuacja polityczna była przedmiotem uważnego badania. Stwierdzono ponownie całkowitą zgodność poglądów obu rządów i postanowiono ustalić ostatecznie stosunki obu państw osi w sposób formalny w pakcie politycznym i wojskowym.

Italia i Rzesza są przekonane, że w ten sposób przyczyniają się skutecznie do zapewnienia pokoju w Europie.“

Zawarcie umowy politycznej i wojskowej między rządami Niemiec i Włoch w niczym nie zmienia sytuacji europejskiej i właściwie nie ma żadnego znaczenia wobec znanego

stanowiska osi Rzym—Berlin w stosunku do zagadnień europejskich.

Jak wieś Podrzeczce pow. Gostyń, subskrybowała P. O. P.

Mieszkańcy Podrzeczca na ogólną liczbę posiadanego gruntu we wsi 147 ha, subskrybowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej sumę 1180 złotych.

Przy takiej ofiarności chłopów na cele obrony narodowej — Polska może być spokojna.

WZMW. na P. O. P.

Prezydium Zarządu Głównego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Poznaniu subskrybowało na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej kwotę 100 zł.

Opozycja polska o mowie min. Becka

Warszawa, (PAA). Współpracownik P. A. A. miał możliwość bezpośredniego posłuchania mowy ministra Becka przeprowadzić rozmowę z czołowymi działaczami wszystkich polskich stronnictw opozycyjnych w stolicy.

Stwierdzenia ministra Becka, „że Polska nie da się zepchnąć od Bałtyku, nie zezwoli na żadne umniejszenie swojej suwerenności, liczyć się będzie z doświadczeniami ostatnich czasów, oraz, że nie znamy pokoju za wszelką cenę“ — spotkały się z powszechnym uznaniem i zadowoleniem jako podzielane przez całe społeczeństwo i pozostające poza wszelką dyskusją. Mowa była stanowcza i mocna, zręczna zrozumiała dla światopoglądu angielskiego i dla szerokich mas polskich oświeadcza jeden z wybitnych członków Stronnictwa Ludowego, b. wyższy urzędnik M. S. Z.

Mowa ministra Becka tym razem była odbiciem zasadniczego stanowiska, zajmowanego przez Stronnictwo Narodowe, Str. Ludowe oraz PPS i Str. Pracy. Jakkolwiek niejednokrotnie poprzednią linię polityki ministra Becka krytykowaliśmy — obecnie stanowisko rządu polskiego i polskiej polityki zagranicznej pokrywa się z naszym stanowiskiem — mówi „spec“ od polityki zagranicznej PPS. Jest to duży krok naprzód. Niemniej zastrzegamy sobie prawo dalszej krytyki.

Publicyści Stron. Pracy przyznają słusność spokojnej, nawet bardzo spokojnej, gdy się porówna z tonem przemówienia kancлера Hitlera, krótkiej, zdecydowanej mowie ministra Becka.

Wszystkie głosy tych działaczy cechuje również zadowolenie, że sytuacja obecnie jest jasna i odpowiadająca linii całej opinii polskiej.

Konkurs na opis życia gromady

Instytut Komunalny w Warszawie w porozumieniu z Państwowym Instytutem Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis życia gromady wiejskiej.

Gromada, to podstawowe ogniwo samorządu, jest równocześnie najmniej znaną dziedziną życia samorządowego. Zdając sobie z tego sprawę i rozumiejąc w pełni, że najlepszą informacją w tej dziedzinie mogą dostarczyć tylko ci, którzy ten samorząd z własnego życia znają. Instytut Komunalny zwraca się bezpośrednio do samych działaczy i uczestników gromad poszczególnych wsi z wezwaniem, ażeby przez nadsyłanie szczegółowych opisów działalności ich własnej gromady ukazywali, czym dzisiaj jest w życiu ich samorząd gromadzki.

Z apelem do wzięcia udziału w konkursie zwracamy się do wszystkich, którym dobro gromady i rozwój samorządu gromadzkiego leży na sercu. W konkursie może wziąć udział każdy: gospodarze i gośpodynie, starsi i młodsi, działacze społeczni, pracownicy samorządowi, nauczyciele, zarówno te osoby, które biorą czy brały udział w organach samorządu, jak i te, które w nim udziału nie brały. Chodzi tylko o to, ażeby w sposób jak najpełniejszy, jak najwszechstronniejszy i jak najszerszy opisać w oparciu o własny współudział lub własne doświadczenia życie i rozwój samorządu gromadzkiego swojej własnej wsi lub tej, którą się zna najlepiej.

W opisie tym należy opisać szczegółowo działalność gromady w zakresie zarządu i użytkowania majątku i urządzeń gromadzkich, w zakresie opieki społecznej, zdrowia publicznego, oświaty i kultury, budowy i utrzymania dróg, popierania rolnictwa i gospodarki, bezpieczeństwa publicznego, walki z żebractwem, organizacji korzystania z poczty itd. W opisie tym uwzględnić trzeba rolę przywódców i solistów oraz radnych w działalności gromady, podać skąd wychodziła inicjatywa w zakresie różnych rodzajów działalności gromady i jak ustosunkowały się do niej różne odłamy i dzelnice wsi oraz jej przywódcy. Podać, jakie projekty co do działalności gromady nie zostały zrealizowane, i wyjaśnić, dlaczego tak było. W opisie tym powinna być przedstawiona rola gro-

mady w taki sposób, aby można było określić, w jakim stopniu gromada sama potrafiła zaradzić swoim potrzebom, w zakresie zdrowia, opieki społecznej, oświaty i kultury, budowy i utrzymania dróg, podnoszenia kultury rolnej, bezpieczeństwa publicznego itp. Przedstawić, na jakie przeszkody napotykał samorząd gromadzki, z jakimi trudnościami walczył i jak je pokonywał?

W szczególności należy uwzględnić najważniejsze wydarzenia w życiu gromady, które oddziaływały źle lub dobrze na jej działalność.

Wypowiedzieć i uzasadnić pogląd na możliwości rozwoju samorządu gromadzkiego.

Rozumiejąc, że opracowanie takiego opisu pochłonie sporo pracy i chcąc dać każdemu pewną możliwość wynagrodzenia za poniesione trudy, wszystkie nadesłane prace przedstawimy sądowi konkursowemu, który za najlepsze i odpowiadające wymaganiom konkursu opisy rozdzieli następujące nagrody: 1 nagrodę 250 zł, 2 nagrody po 200 zł, 4 nagrody po 100 zł, 19 nagród po 50 zł. Razem nagród 26, na ogólną sumę 2.000 zł.

W skład sądu konkursowego wejdą przedstawiciele Instytutu Komunalnego w Warszawie oraz Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Błędy w pisowni lub zły styl nie wpłyną na ocenę pracy. Nie piękne wyśłowienie, lecz wszechstronność i szczerść opisu będzie przede wszystkim brana pod uwagę przy ocenie konkursowej. Na żądanie Instytut Komunalny nadesła szczegółową instrukcję co do opracowania opisu.

Ostateczny termin nadsyłania opisów — do dnia 31 grudnia 1939 r. Do opisu należy dołączyć adres i zawód autora.

Nadesłane opracowania pozostają własnością Instytutu Komunalnego w Warszawie. Instytut zastrzega sobie prawo opublikowania odpowiedzi w całości lub częściowo. Na żądanie nazwiska autorów nie będą ujawnione.

Równocześnie Instytut Komunalny, jako placówka naukowa zaznacza, że opisy te użytkowane będą tylko dla badań naukowych i nie będą służyły żadnym innym celom. Opracowanie i korespondencję należy kierować pod adresem: Instytut Komunalny w Warszawie, Aleja Jerozolimska 85.

Wysiedlenie jacejek hitlerowskich z Anglii

Sensacją dnia w Londynie stało się wysiedlenie z granic W. Brytanii szeregu wybitniejszych działaczy niemieckich (hitlerowców) z „Landesgruppenleiterem” Karlovem na czele.

Wśród wysiedlonych znajduje się m. in. bliski współpracownik przewodcy Niemców w Anglii Karlova — niejaki Himmelmann, kierownicza „Frauenschaftu” Wolf, korespondent „Essener National Ztg.” dr Rösel, który jednocześnie stał na czele grupy London-Mitte, przewodca Arbeitsfrontu — Frauendorfer, słowem cały aparat kierowniczy niemieckiej narodowo-„socjalistycznej” organizacji W. Brytanii. Działacze ci nie są bynajmniej nowicjuszami na bruku londyńskim. Przybyli oni do Anglii i

rozpoczęli swą działalność wkrótce po objęciu władzy przez Hitlera.

Prasa już wówczas dawała do zrozumienia pomiędzy wierszami, że działalność tych narodowych „socjalistów” ma inne dale idące cele, aniżeli wzajemna pomoc i podtrzymywanie „Deutschtumu”, że placówki organizacji zagranicznej partii hitlerowskiej mają cele wywiadowcze. Dziś wiadomo już jest ogólnie, że tajna policja angielska miała wiele kłopotu z dozorowaniem tych działaczy partyjnych, a gdy przekonała się o ich istotnych celach, musiała postawić wniosek wysiedlenia wszystkich czołowych działaczy, którzy na gruncie londyńskim zostali zdemaskowani.

Hitler choruje na „Basedowa”

Berlin, 5. V. (PAA). Kanclerz Hitler cierpi od dłuższego czasu na tzw. chorobę „Basedowa”, która ujawnia się w nieznacznym powiększeniu względnie zgrubieniu gruczołu tarczowego („Struma”) i w przyspieszonym tętnie (dochodzącym czasem do 120 uderzeń na minutę). Kuracja odbywa się bardzo intensywnie i w wielkiej tajemnicy.

Niedomagania na tle tej choroby, o której wie tylko ścisłe grono najzaufanszych współpracowników nie przeszkadzają kanclerzowi w pełnieniu obowiązków. Objawy choroby zauważono właściwie już dawno, gdyż prawie bezpośrednio po zabiegu operacyjnym, przeprowadzonym u kanclerza celem usunięcia pewnych zgrubień (narośli) na strunach głosowych. Wówczas to słynny wiedeński laryngolog, prof. Neuman (Żyd) miał odmówić rzekomo wyjazdu do kanclerza do Berlina, co jednak nie zostało sprawdzone gdyż „obie strony” zachowują w tej sprawie uporczywe milczenie.

Litwa będzie broniła swej niepodległości

Premier litewski gen. Czernius, przemawiając na zjeździe Izby Rolniczej, zaznaczył, że sytuacja międzynarodowa Litwy nie uległa na ogół żadnej zmianie na gorsze. „Znaleźliśmy się w tej sytuacji — mówił premier Litewski — że Litwa jako państwo niepodległe jest potrzebna naszym sąsiadom. Są oni zainteresowani, abyśmy pozostali niezależni i jeśli będziemy przygotowani do obrony swego państwa staniami się czynnikami, z którym każdemu wypadnie się liczyć. Do sporów innych państw nie wtrącamy się, oświadczamy jednak wyraźnie, że kraju swego bronimy będziemy”.

—:—

TERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

(36)

Dzięki tym wycieczkom przedsięwziętym z zawziętością, która zdawała się być rodową cechą Erninów, udało im się zapoznać dokładnie z terenem. Teraz wiedzieli już, o której godzinie stróż nocny spuszcza psy z łańcucha. Przekonali się też, że obchody nocnego stróża i jego psów obejmują jedynie górną część parku i że część dolna nigdy nie bywa przedmiotem ich czujnej inspekcji, zapewne przez wzgląd na spokój i bezpieczeństwo zwierzęcy. Wiedzieli też, o której godzinie sarny i daniela przychodzą na wodopój do Dunaja i, że w tych chwilach, siedząc pod tarasem, na drugim brzegu stawu, mogą się nie obawiać wykrycia ich obecności przez straszną gajową, która o różnych innych porach lubi odbywać po parku samotne wędrówki nocne.

Podmurowanie tarasu, od wczesnej wiosny tonące w gęstwinie kolących akacji i klonów, zbadali bardzo dokładnie. Centymetr po centymetrze

trze obmacali systematycznie potężne skarpy kamienne i dolną część wysokiej fasady, zbudowanej z cegieł, których wszelkie rozmiary mówiły o ich głębokiej starożytności, a nadzwyczajna twardość świadczyła o solidności roboty, obliczonej na stulecia. Stwierdzili przy tym, że front podmurowania miał trzy wnęki arkadowe, z których każda posiadała w górze kwadratowy otwór, jakby okienko, przeznaczone zapewne do wentylowania podziemi. W dole środkowej arkady znajdowało się źródło. Kamienna głowa lwa, osadzona w marmurowej płycie, szczerząc groźne kły, sączyła chłodną wodę.

Bracia ryzykowali swe wyprawy również w nocy księżycowej, przekonali się więc, że poza tymi niewielkimi otworami wentylacyjnymi, przez które od wnętrza podziemi mogły się przedostawać co najwyżej nietoperz, albo mała sówka, w całej bryle potężnego podmurowania tarasu nie ma

nigdzie żadnej szczeliny ani bodaj śladu czegoś, co mogłoby świadczyć, że podziemie od tej strony było kiedykolwiek dostępne. Wejście zatem, jeżeli wogóle istniało, musiało się znajdować w piwnicach pod pałacem.

Lecz choć niebezpieczne poszukiwania nie dały prawie żadnych wyników, nie ochłodziło to zapału zwierchnika, którego lubili, a po trochu też i chciwość nie pozwalały im ustawać w pracy. Dr Johnke ograniczał się na razie do przyjmowania od nich raportów, z których notował sobie pewne szczegóły, osobiście jednak nie zwiedził jeszcze terenu, ale im było to nawet na rękę.

— Przyprowadzimy wodza wtedy dopiero, kiedy uda się odkryć dostęp do podziemi — mówili sobie u parci bracia.

— A gdyby tak spróbować podkopu — wyraził kiedyś desperacką zaiste myśl Wilhelm.

Alfred poparł go natychmiast, a najmłodszemu Ottonowi aż oczy się zaśmiały do tego zuchwałego zamiaru.

Tylko co właśnie dokonali wyczynu istic akrobatycznego. Alfred mianowicie stanął na ramionach Wilhelma. Otto zaś, jako wstępy najmniej,

zrzuciwszy ciężkie buty, wdrapał się dość zręcznie na plecy Alfreda. Ulokawszy się tak wysoko, zdołał zająrzeć do jednego z otworów wentylacyjnych.

— No, co? — pytali go bracia, kiedy zeskoczył z powrotem.

Otto machnął beznadziejnie ręką. — Nie ma mowy, żeby udało się rozbić mur. Gruby co najmniej na trzy łokcie.

Wyciągnął rękę i pokazał, jak daleko utonął mu w otworze nie sięgając jednakże do końca. Okienko, kiedy doń zajrzał, wydało mu się jakby małym tunelem. Wiało stamtąd chłodem i wilgocią. O przebicie dziury w takim murze nie można było nawet marzyć. Pozostawało więc jedynie zrobić podkop. Nie uważali tego za żadną niemożliwość. Alfred grzebał już kiedyś pod ścianą niedaleko źródła i zdziwił się nawet, że fundament podziemia kończy się tak płytko. Na jakieś pięć do sześciu stóp zaledwie natrafił już pod cegłą na pokład ziemi czy gliny, dość miękkiej, aby wykopać w niej dół.

Zapalili się do tego nowego przedsięwzięcia i — jak to młodzież — już widzieli się w posiadaniu książęcego skarbu

Polska patrzy Niemcom prosto w oczy

Ostatnie wystąpienie Hitlera jest oceniane z zupełną jednomyslnością przez prasę całego świata.

Do wiadomości już notowanych w prasie polskiej dorzucić warto ciekawy głos J. Le Boucher w „Action Francaise”.

Czytamy tam, że metoda, którą Niemcy wobec Polski zastosowali jest zbyt niemiecka, aby Polacy mieli się nią oburzać. Nikt w Polsce nie zapominał, że Fryderyk podpisał ze Stanisławem Augustem sojusz, przygotowując równocześnie zawładnięcie Gdańską!

Niemcy z równą swobodą podpisują traktaty, jak później je łamią. Tak bowiem nakazuje monstrualny prymat germańskiej buty „quia nominor Deutschland” (Dlatego, że nazywam się Niemcem) — pisze Le Boucher. Prawo w rozumieniu Niemiec zależy od niemieckiego interesu, który usprawiedliwia wszystkie czyny. Oto dlaczego lektura memorandum niemieckiego, skierowanego do Warszawy wydaje się zbędną, podobnie jak czytanie noty zwróconej do Wielkiej Brytanii.

System nie uległ zmianie od czasów Fryderyka Wielkiego. Władcy Rzeszy najpierw zabierają a później

dopiero uzasadniają. Polska zrozumiała tę naukę. Polska patrzy Niemcom prosto w oczy, przygotowana jest na najgorsze z ufnością, której nie może zachwiać. Postawa ta jest godna podziwu.

6 holdów pruskich

1525

Pierwszy hold pruski (połączony z aktem nadania lenna) miał miejsce w Krakowie w dniu 10. 4. 1525 roku, a złożył go przed królem Zygmuntem I książę Albert, wypowiadając na klęczkach następującą rotę przysięgi:

„Ja Albert, margrabia brandenburski, a także w Prusiech szczecińskie, pomerańskie, Kaszubów, Słowian, etc. książę, burgrabia norymberski i pan Rugii, służę i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy będę wierny, uległy, holdownym i posłusznym ze wszystkimi swymi poddanymi duchownymi i świeckimi Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu Zygmuntovi, królowi polskiemu i jego potomkom, oraz całej Koronie Polskiej w ten sposób, w jaki należy się i przystoi książęciu lennemu, miłośnikowi pokoju, a to według opisu i w sprawach, jak jest rozporządzone. Tak mi Boże dopomóż i święta Ewangelio!”

Moment składania powyższej przysięgi poddaństwa i wierności utrwalił Matejko w obrazie pt. „HOLD PRUSKI”.

1550

Książę Albert złożył w roku 1550 (dnia 9. 12.) w Krakowie hold następcy Zygmunta I — Zygmuntovi Augustowi — „przez posły swe”. W uroczystości holdowniczej, odbytej mimo to według obowiązującego w takim wypadku ceremoniału, brali jeszcze udział: książę lignicki Fryderyk III, książę cieszyński Wacław Adam oraz poseł Joachima II, margrabia elektora brandenburskiego — Gotfryd de Konitz.

1569

Następca księcia Alberta, książę Albert II Fryderyk (Olbrycht Fryderyk), złożył hold Zygmuntovi Augustowi w Lublinie w r. 1569 (nia 19. 7.). Według „Kroniki Sarmacji Europejskiej” książę Fryderyk Olbrycht (Olbrycht) nasamprzód — „... układnemi i poważnemi słowy wdzięczność oracyi swojej przed J. K. M. rozwiódł, w której wiarę, poddaństwo i posłuszeństwo swoje J. K. M. ofiarował i oświadczył”

Na zakończeniu autor artykułu zwraca uwagę, że czas pracuje dla porozumienia angielsko-francusko-polskiego, a przeciw Niemcom fakt ten pociąga za sobą dalsze konsekwencje w polityce zagranicznej.

Z kolei książę złożył następującą rotę przysięgi:

„Ja Olbrycht Fryderyk, margrabia brandenburski, w Prusiech, szczyński, pomorskie, słowiańskie, kaszubskie, regijskie i burgskie książę i burgrabia noremberski, obiecuję i przysięgam, iż Najjaśniejszemu książęciu a panu, Zygmuntovi Augustowi, niezwyciężonemu królowi polskiemu wielkiemu książęciu litewskiemu i ruskiemu, i wszystkich ziem pruskich panu i dziedzicowi, jako memu przyrodzonemu i dziedzicznemu panu i Jego Najjaśniejszej K. M. dziedzicom i potomkom królewskim i Koronie Polskiej, będę wierny i posłuszny; J. K. M. najwyższego majestatu, i dziedziców i wszystkiej Korony Polskiej dobro obmyślać, szkód i niebezpieczeństwa przestrzegać i wszystko to czynić, co na wiernego poddanego i holdownika należy, chcę i powinien będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i te święte Ewangelie.”

1578

Następny akt holdu miał miejsce w r. 1578 (dnia 26. 2.) w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu przed kościołem ks. ks. Bernardynów. Królowi Stefanowi Batoremu złożył hold — w zastępstwie chorego (obłąkanego) Alberta Fryderyka — jego stryj, margrabia na Anspachu Jerzy Fryderyk, ustanowiony przez króla opiekunem i rządcą przy Albercie Fryderyku.

1611

Z chwilą, gdy stało się jasnym, że obłąkany książę Albert Fryderyk nie wróci do pełni sił umysłowych, sejm Rzplitej w r. 1611 postanowił oddać władzę nad księstwem pruskim w ręce Jana Zygmunta, margrabi i elektora brandenburskiego, z zastrzeżeniem „panowania najwyższego” i praw własności dla Rzeczypospolitej. Jan Zygmunt wykonał osobiście akt holdu przed królem Zygmuntem III w Warszawie w dniu 16. 11. 1611 r.

1641

Za panowania króla Władysława IV złożył hold książę Fryderyk Wilhelm w dniu 7. 10. 1641 roku w Warszawie. Według „Pamiętników” ks. A. Radziwiłła akt holdu przedstawiał się m. in. jak następuje: „Elektor dwa razy królowi uczyniłszy rewerencję, przybliżywszy się do tronu, na kolanach dość długo po łacinie perorował dobrym akcentem; któremu kanclerz korony odpowiedział. Potem na Ewangelie przysięgę wykonał, którą mu czytał kanclerz. Po której znowu królowi dziękował za konferowane dobrodziejstwo. Po skończonych dziękach król go podniósł i na krześle podług siebie posadził.

Nowy książę Prus, Fryderyk Wilhelm, nazwany Wielkim Elektorem, stał się z czasem założycielem królestwa Pruskiego. Na mocy traktatu westfalskiego 1648 r. przyłączył do Prus część wschodniego Pomorza. W czasie inwazji Szwedów do Polski (1655—1660) połączył się z Karolem X, a za odstąpienie od związku otrzymał od króla polskiego, Jana Kazimierza, traktat welawski z r. 1657 r. uwolnienie od składania Polsce holdów. Cesarz niemiecki Leopold I za wyświadczone sobie znaczne usługi podniósł księstwo Pruskie do godności królestwa. Syn Wielkiego Elektora przybrał 18. 1. 1701 r. w Królewcu tytuł króla, pod imieniem Fryderyka I.

Jeśli mowa o wyrównywaniu rachunków...

W latach 1918—1933 w stosunkach polsko-niemieckich obserwujemy próby nawrotu w polityce niemieckiej do polityki Bismarcka, tzn. porozumienia Niemiec z Rosją przeciwko Polsce, odprężenia w stosunkach niemiecko-francuskich i kompromisowości niemiecko-angielskiej.

W roku 1934, po dojściu do władzy narodowego socjalizmu, następuje zasadniczy zwrot w tej polityce stosunku do Rosji, której znamieniem staje się doktrynalne antybol-szewickie nastawienie. To z jednej strony umożliwia powstanie paktu o nieagresji między Polską a Niemcami, a z drugiej; co nie pozostaje bez wpływu na układ stosunków polsko-niemieckich, daje Niemcom do ręki broń, którą posługiwać się zaczynają przy rzekomym zwalczaniu niebezpieczeństwa bolszewickiego w Europie.

W stosunkach polsko-niemieckich w chwili obecnej na podkreślenie zasługuje, iż w odniesieniu do zagadnień terytorialnych, historyczne racje są po stronie Polski, czego nie zmienić nie zdoła, jak również fakt, iż napór niemiecki na wschód nie jest nowością, gdyż obserwujemy go w ciągu tysiącletniej historii tych stosunków.

Zgłaszanie czy podnoszenie pretensji z racji pobytu na ziemiach Polski mniejszości niemieckiej polega co najmniej na nieporozumieniu. Przede wszystkim dwukrotnie większa ilość Polaków w stosunku do ilości Niemców w Polsce, mieszka w zwartej masie na terytorium odwiecznie słowiańskim w obrębie Rzeszy Niemieckiej, zatem jeśli by mówić o niewyrównanych rachunkach między Polską a Niemcami, to należałoby zacząć od tej sprawy.

Kolonisci niemieccy przybywali do Polski w okresie pokojowego układania się stosunków polsko-niemieckich, a do Polski gnał ich głód

brak środków do życia na zachodzie, oraz możliwości korzystnego ulokowania swoich drobnych kapitałów w Polsce, która wówczas tymi kapitałami po okresie najazdów tatarskich nie rozporządzała.

Polska przede wszystkim musi mieć na uwadze swoją przeszłość historyczną i swe nieprzedawnione

prawa historyczne. Nie możemy zapomnieć, że nasze zachodnia granica była granicą naturalną i opierała się o Odrę i Łabę.

Mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich musimy z tego wyciągnąć właściwe wnioski. Dyskusję w tych sprawach prowokują Niemcy sami.

Spadek cen jaj w Wielkopolsce

Wiosenny spadek cen jaj nastąpił w tym roku rychlej, aniżeli w innych latach, i to głównie dzięki tegorocznej łagodnej zimie. W związku z akcją kontraktowych dostaw jaj nastąpiło silne współzawodnictwo między firmami spółdzielczymi a

prywatnymi, co zapewniło rolnikom lepszy zbyt i opłacalniejsze ceny. Przepisy sprzedaży jaj na kilogramy przestrzegane są tylko przez hurtowników, gdy na targach itd. sprzedaje się nadal jaja na sztuki.

Kłeska Ozonu w Grabowie

W gminie Grabów pow. Kępno wpłynęły 2 listy: nr 1 otrzymała 9 mandatów, nr 2 otrzymała 7 mandatów.

Z listy pierwszej weszli do Rady Gminnej wszyscy ludowcy, z listy drugiej 6 lud. i 1 ozonowiec. Ponad-

to maż zaufania ozonu na okolicę p. Dembski St. z Bobrownik, mimo szalonej agitacji, wszedł na zastępcę — jako ostatni. Wybory te wykazały zupełną klęskę Ozonu, i dały równocześnie dużą podstawę do wzrostu organizacyjnego Stron. Ludowego.

Rolnicy Śląscy przeciw przymusowi organizacyjnemu

Walne zgromadzenie Śląskiego Związku Kółek Rolniczych w dniu 3-im ub. miesiąca, po przyjęciu statutu Śląskiego Towarzystwa Rolniczego stwierdziło, że postęp w rolnictwie może być stały i na zdrowych podstawach oparty jedynie wtedy, o ile jest oparty na zasadzie dobrowolności. Wobec tego Walne Zgromadzenie wypowiedziało się za dobrowolnością organizacji rolniczych i wzywa wszystkich rolników do

wspólnej pracy w szeregach Śląskiego Tow. Rolniczego.

Min. spraw wewn. Rzeszy zezwolił na wyrób towarów z ciasta z dodatkiem maki z soi lub z łubinu słodkiego. Dodatek maki z soi ma wynosić co najmniej 5 procent, maki z łubinu słodkiego najmniej 7 procent. Wyroby mają być tak oznaczone, by domieszka maki z soi lub łubinu była niedwuznacznie widoczna, np. „pieczywo z soi”, „makaron z łubinu słodkiego” lub „z dodatkiem maki z soi”

Kucharska skazana na 15 lat więzienia

Przy szczelnie wypełnionej publicznością sali Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie Julii Kucharskiej, oskarżonej o skrytobójcze zamordowanie swego brata, inż. Zbigniewa Gierszewskiego.

Ogłoszenie wyroku wywołało olbrzymie zaciekawienie i ściągnęło do gmachu sądowego tłumy publiczności. Wzmocnione posterunki policyjne utrzymują należyty porządek i odgradzają publiczność od głównej części sali, gdzie na ławie oskarżonych znajduje się Kucharska, oraz jej mąż, adw. Wiesław Kucharski.

Przy zupełnej ciszy padają słowa wyroku.

Sąd uznał Julię Kucharską winną zabójstwa brata i skazał ją na 15 lat więzienia, z pozbawieniem praw. Kucharską skazano za fałszerstwo weksli również na rok. Łącznie Kucharskiej wymierzono 15 lat więzienia.

Adw. Wiesław Kucharski został skazany na półtora roku więzienia za świadomie fałszywe oskarżenie pośrednika majątkowego Libeka.

Poza kwestią skazania Kucharskiej, nie mniejszą sensację budzi oddalenie powództwa cywilnego o symboliczną złotówkę, wniesionego przez wdowę po zabitym.

Uznanie winy Kucharskiej sąd uzasadnił obszernymi motywami wyroku.

Kucharska przyjęła skazujący wyrok obojętnie. Na twarz jej jednak wystąpiły ciemne, niemal że fioletowe rumieńce. Ze spuszczoną głową wsłuchiwała się w słowa sędziego.

Kucharski natomiast, który przed rozprawą zachowywał się dość swobodnie nadrabiając miną, wyrokiem bardzo się przejął, mimo to z oblicza jego nie znikł charakterystyczny dla niego uśmiech.

Na publiczności wyrok skazujący oskarżonych wywołał olbrzymie wrażenie.

Zmasakrowane zwłoki dziewczyny na torze

W nocy na torze kolejowym pod stacją Będzin znaleziono zmasakrowane zwłoki młodej kobiety. Koła wagonu odcięły dziewczynie głowę od tułowia, którą trzeba było następnie szukać w rowie.

Zawiadomiono o wypadku policja

po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdziła, że są to zwłoki 18-letniej Heleny Gajoszówny, zam. w Będzinie przy ul. Małobłądzka 51. Dziewczyna popełniła samobójstwo z powodu zawodu miłosnego.

Złodzieje skór aresztowani przy sprzedaży łupu

Policja warszawska aresztowała na ul. Marszałkowskiej znanego międzynarodowego włamywacza i oszusta Arona Siwka oraz właściciela wielkiej hurtowni złodziejskiej w Łodzi Chaima Rotfelda. Usiłowali oni spieniężyć w Warszawie znaczną partię wyprawionych skór, podając się za Zelika Pypenbocka z Nowej Wilejki oraz Icka Piremena, właściciela garbarni w Wilnie. Za transport skór oszuci zażądali kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Dochodzenie ustaliło, że skóry te skradziono podczas włamania w biurze transportowym Jakuba Geldbluma w Międzyrzeczu Podlaskim. Wła-

manie to finansował Siwek, który uprzednio zdobył większy zapas gotówki, dokonywując napadu rabunkowego na dom bankowy w jednym z miast prowincjonalnych. Wspólnikiem rabusiów był Icek Zysman, którego również aresztowano.

Katastrofa lotnicza w Marokku 9 osób poniosło śmierć

W pobliżu Gichaua, 25 km na południe od Marrakeszu w Marokku, samolot komunikacyjny linii lotniczej Casablanca—Dakar, uległ wypadkowi.

Przyczyną katastrofy jest prawdopodobnie olodowacenie płaszczyzn

Żywa pochodnia w Będzinie

W Będzinie wydarzył się straszny wypadek, któremu uległa 33-letnia Blima Zygrajch, zamieszkała w domu przy ulicy Małachowskiego 52.

Palila ona w piecu, przy czym użyła do tego spirytusu skażonego, którego pewna ilość dostała się do popielnika pełnego papieru. W pewnej chwili polany spirytusem papier zapalił się, a ogień w jednej chwili ogarnął nachyloną nad popielnikiem Żydówkę. Przerażona w najwyższym stopniu Żydówka poczęła przeraźliwie krzyczeć, alarmując cały dom. Zbiegły się wszystkie sąsiadki, z których jedna miała tyle przytomności, że zerwaną z stołu serwetę narzuciła na płonącą żywcem kobietę, gasząc ogień.

Nieostrożna Żydówka odniosła jednak bardzo dotkliwe oparzenia całego ciała, przy czym suknie zostały na niej niemal zupełnie spalone.

Ranną umieszczono w pobliskim szpitalu powiatowym, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Spłonęło kilkadziesiąt domów w miasteczku wołyńskim

W miasteczku Aleksandria pod Równem wybuchł wielki pożar, pastwą którego padło 26 domów mieszkalnych i wiele zabudowań gospodarskich.

Pożar wybuchł w zabudowaniach niej. Turczyńskiego i z powodu silnego wiatru szybko przerzucił się na sąsiednie domy. Zawiadomiona rówieńska straż zawodowa przybyła wkrótce na miejsce pożaru i pod kierownictwem komendanta Terleckiego przystąpiła do akcji ratunkowej. Początkowo straż nie mogła zająć się gaszeniem i zlokalizowaniem ognia, gdyż musiała dołożyć wszelkich starań i wysiłków, aby z płonących domów wydobyć przestraszoną ludność i ratować choć częściowo jej dobytek. Pastwą ognia padło również blisko 20 sklepów.

Na miejsce pożaru przybył starosta rówieński p. Niepokulczycki wraz z komendantem powiatowym RP, nadkomisarzem Sztabem.

Dochodzenie ustaliło, że pożar spowodował 17-letni Lejb Turczyński, który w ogrodzie swego ojca zapalił nagromadzone śmieci i ogień z powodu silnego wiatru natychmiast przerzucił się na zabudowania jego ojca.

ski, który w ogrodzie swego ojca zapalił nagromadzone śmieci i ogień z powodu silnego wiatru natychmiast przerzucił się na zabudowania jego ojca.

Zamożni małżonkowie poćwiartowali staruszkę

Policja łódzka ostatecznie rozwiązała ponurą tajemnicę zamordowania i poćwiartowania 80-letniej staruszki, Józefy Wojtczak z ul. Marysińskiej 3.

Ustalono, że strasznej zbrodni dopuścili się sąsiedzi staruszki 38-letni Jan Metzler i jego 36-letnia żona, Ja-

nina. Zbrodniarze zajmowali mieszkanie naprost drzwi, prowadzących do pokoju staruszki. Wśród znajomych śp. Wojtczakowej utrzymywały się pogłoski, że staruszka posiada oszczędności, które ukrywa przy sobie. Metzlerowie jako najbliżsi sąsiedzi, wiedzieli o tym i to

stało się motywem zbrodni, przyczyną poćwiartowanie zwłok, zaszcycie części w worki i ukrycie strasznych pakunków w trzech różnych częściach miasta, miało na celu zatarcie śladów.

Zbrodniczą parę aresztowano, a w mieszkaniu ich przeprowadzono rewizję. Zbrodniarze do ostatniej chwili wypierają się winy, jednak w toku śledztwa zgromadzono dowody, poważnie ich obciążające.

Mordercy zachowują się w aresznie cynicznie, zwłaszcza Metzlerowa, tęga i pewna siebie kobieta. Mąż jej załamał się w więzieniu i przyznaje wobec przedstawionych dowodów, głównie zamytych śladów krwi w mieszkaniu na ścianach, że istotnie w mieszkaniu jego popełniono zbrodnię i ćwiartowano ciało ludzkie, ale on nie wie, kto tej zbrodni dokonał.

Dodać należy, że Metzlerowie nie popełnili zbrodni z nędzy, są bowiem właścicielami domku, a Metzler pracował jako robotnik w fabryce Góralskiego przy ul. Pomorskiej 38. Dawniej Metzlerowie posiadali skład masarski. Policja stwierdziła istotnie, że zwłoki zamordowanej staruszki były poćwiartowane z rzeźniczą

Na zabawie obciął głowę przeciwnikowi

Wieś Skrzyszów pod Tarnowem była widownią strasznego morderstwa.

W czasie zabawy weselnej odbywającej się w domu gospodarza Jana

Gębali jeden z zaproszonych gości, Ludwik Sitko wywołał awanturę z Piotrem Gawronem. Sitko, czujący od dawna nienawiść do Gawrona, dobił go po krótkiej utarczce słownej długiego noża masarskiego i uderzył nim dwa razy Gawrona w szyję z taką siłą, że odciął formalnie głowę od tułowia. Gawron na miejscu zmarł.

Sitko po dokonaniu morderstwa zbiegł w stronę Tarnowa, gdzie został po kilku godzinach aresztowany.

Powodem morderstwa były porachunki osobiste. Morderca przyszedł na zabawę prawdopodobnie z planem zabójstwa, o czym świadczy długi nóż masarski, w który był uzbrojony.

Umysłowo chory z nożem w ręku atakował przechodniów

Na ulicach Radomska ukazał się jakiś osobnik, który niespodziewanie dobył noża i zaatakował przechodniów. Uciekających gonił, grożąc uzbrogoną w nóż ręką.

Dopiero na ul. Sierakowskiego osobnika tego rozbroił przechodzący przodownik P. F., który z nara-

niem własnego życia, rzucił się na atakującego przechodniów nożowca, odbierając mu nóż.

Jak się okazało — osobnikiem tym był Stanisław Pokora ze wsi Młodzowy w powiecie radomszczańskim, umysłowo chory, którego umieszczono chwilowo w areszcie.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 9 maja 1939

Wtorek: Grzegorza

Wschód słońca: 3.54; zachód 19.10

Środa: Izidora

Wschód słońca: 3.52; zachód 19.12

Czwartek: Mamerta

Wschód słońca: 3.50; zachód 19.14

W CHWILI ZAMROCZENIA PODCIĘŁA DZIECKU GARDŁO

Bybnik. W Rudziczce w pow. rybnickim rozegrała się ponura tragedia w mieszkaniu robotnika Franciszka Merforth. Żona robotnika w chwili zamroczenia umysłowego podcięła gardło swemu kilkumiesięcznemu dziecku, które zmarło wskutek upływu krwi. Matka oprzytomniawszy i widząc pokrwawionego trupa niemowlęcia, usiłowała popełnić samobójstwo, lecz przeszkodził jej w tym mąż, który wrócił do domu.

OSZUST MATRYMONIALNY

Bydgoszcz. Za oszustwo matrymonialne odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy 21-letni Maksymilian Badzionkowski. Poznał on niejaką Anielę Zawadzką, od której wyłudził 200 zł, obiecując małżeństwo. Otrzymałszy pieniądze Badzionkowski znikł. Zawadzka wniosła skargę. Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy i skazany został na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

NA PÓŁTORA ROKU BEZWZGLĘDNEGO WIĘZIENIA

Bydgoszcz. Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadał wielokrotnie karany 21-letni Władysław Keller z Bydgoszczy. Popełnił on wiele kradzieży na szkodę kupców bydgoskich. Skazany został na półtora roku więzienia.

TROJACZKI W POZNANIU

Poznań. W Zakładzie ginekologiczno-położniczym przy ul. Polnej w Poznaniu powiła trojaczki p. Irena Piekarska z domu Piechowiakówna, zam. w pow. obornickim. Dzieci — sami chłopcy — otrzymali imiona: Zdzisław, Marian i Stefan. Marian i Stefan po kilku godzinach zmarli. Matka oraz Zdzisław czują się dobrze. Jak się dowiadujemy, ostatnio wypadek narodzin trojaczek w Poznaniu miał miejsce przed 3 laty. Trojaczki te rozwijają się dobrze.

FALSZYWA MONETA

Poznań. Zbigniew Józwiak, zam. w Poznaniu przy ul. Górki 12, m. 8 usiłował puścić w obieg fałszywą monetę 5-złotową w kiosku przy ul. Berwińskiego.

UJĘCIE UMYSŁOWO CHOREJ

Poznań. Komisariat II zatrzymał umysłowo chorego Władysława Tylkowską, zam. przy ul. Chociszewskiego 19, którą odstawił do zakładu przy ul. Grobla.

ZDERZENIE

Poznań. Na ul. Marsz. Pocha w pobliżu Dworca Zachodniego samochód osobowy prowadzony przez Stanisława Grajzera, zam. przy ul. Wyspiańskiego 15, m. 4, zderzył się z taksówką prowadzoną przez Jana Józwiaka, zam. przy ul. Staszica 3, m. 2. Wypadku z ludźmi nie było.

ARESztANT POŁKNAŁ UMYSŁNIE PÓŁ ŁYŻKI

Hrubieszów. Przebywający w areszcie w Hrubieszowie, Jan Ostapiuk w celu samobójczym połknął część metalowej łyżki. Po chwili Ostapiuk począł wzywać pomocy i przewieziono go do szpitala. Ostapiuka aresztowano za pobicie s'ostry.

Apel do organizacji i teatrów ludowych

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych wzywa wszystkie zespoły teatru ludowego i sekcje teatralne organizacji i stowarzyszeń społecznych w Wielkopolsce, tak zrzeszone w Związku jak i niezrzeszone, aby do dnia 20 czerwca br. dały jedno przedstawienie, które by treścią swą i natrójem przyczyniło się do utwierdzenia pogotowia duchowego społeczeństwa i z którego dochód przeznaczony był na F.O.N.

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych wierzy, że na apel jego staną do

współpracy wszystkie bez różnicy stowarzyszenia i organizacje kulturalno-oświatowe, zajmujące się m. in. teatrem amatorskim.

Zarząd Związku chciałby podać do wiadomości publicznej wyniki akcji teatrów ochotniczych Wielkopolski, przeto prosi o powiadomienie o urządzonych przedstawieniach i wysokości kwoty ofiarowanej na F.O.N. Zawiadomienia prosi się nadsyłać pod adresem: Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu, Towarowa 23.

ŚMIERĆ W KOPALNI

Dziedzice. Na kopalni Silesia pod Dziedzicami zawałił się strop. Odłamkami węgla przysypany został rębacz Józef Firgoniek, ponosząc śmierć. Zmarły tragicznie górnik liczył 39 lat i osierocił żonę i czworo nieletnich dzieci.

ŚMIERTELNA OFIARA ZAPADNIĘCIA SIĘ ZIEMI

Nowy Bytom. W czasie zbierania starego żelaza na hałdzie kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu wskutek zapadnięcia się ziemi wpadł do głębokiego dołu 14-letni Jerzy Latusiński, zam. w Lipinach Śląskich. Chłopiec wskutek poparzenia i zadziwienia gazem poniósł śmierć. Zwłoki wydobyto i przewieziono do kostnicy szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu.

PIORUN ZABIŁ WIEŚNIAKA I 2 KONIE

Olkusz. Podczas burzy piorun zabił na drodze polnej koło Wolbromia Stanisława Heriana, gospodarza z Gołczy pow. miechowskiego. Równocześnie śmiertelnie rażone zostały dwa konie Heriana, zaprzężone do wozu.

ŚMIERTELNY SKOK SAMOBÓJCZYNI

Warszawa. O godz. 4-ej nad ranem z okna mieszkania na 2-gim piętrze domu przy ul. Grzybowskiej 5 wyskoczyła 25-letnia Janina Kosiorek (Grzybowska 5), ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nie jest znana. Esencją octową otrulią się 19-letnia Halina Wójcicka (Wiejska 5), którą opatrzył lekarz pogotowia.

Przy ZAPARCIU ZABURZENIACH TRAWIENIA i OTYŁOŚCI Minerozen f.f. DO NABYCIA W APTEKACH

PLAGA CHRABĄSZCZY

Otwock. Wiele ulic Otwocka, Śródborowa i okolicy nawiedziła w rb. plaga chrabąszczy, które w czteroletnich okresach składają w maju jajeczka. Całe chmury chrabąszczy pokrywają drzewa, objadając doszczętnie liście świeżo rozwijających się drzew i stanowią prawdziwą klęskę dla roślinności. W ten sposób niszczone są liście w ogródkach i na ulicach. Jednym środkiem obrony jest strząsanie chrabąszczy w godzinach rannych z drzew i spaszanie nimi drobiu i trzody chlewnej, dla których stanowią prawdziwy przysmak.

OJCIEC ZABIŁ SYNA PRZEZ OMYŁKĘ

Pszczyna. Przykry wypadek zdarzył się na tle tragicznej pomyłki w Krasowach. Mianowicie właściciel kiosku, niejaki Wilk, usłyszał nocą podejrzane szmery za ścianą. Przypuszczając, że do kiosku zakradł się złodziej, wyszedł na pole, gdzie zauważył przesuwający się cień mężczyzny. Nie namyślając się strzelił, kładąc go trupem na miejscu. Po chwili przekonał się ku swemu przerażeniu i rozpacz, że od kuli padł jego własny syn. Wilka zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

GRAD WIELKOŚCI ORZECHA ZNISZCZYŁ ZASIEWY

Tarnów. Nad gromadą Skrzyszów pod Tarnowem przeszła silna burza gradowa. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył prawie że zupełnie zboża na polach. Nawiedzone burzą gradową pola będą musiały być powtórnie zasiane.

EKSPLOZJA GAZU

Tarnów. W Tarnowie przy ul. Wekslarskiej wydarzyła się wieczorem niezwykle silna eksplozja gazu. Malarz pokojowy, I. Lehmann, wszedł z zapaloną świecą do piwnicy swego mieszkania przy ul. Wekslarskiej 15, gdzie wskutek nieszczelnych przewodów nagromadził się gaz świetlny.

Gaz w zetknięciu z płomieniem eksplodował, przy czym siła wybuchu była tak wielka, że powyrywała płyty z bruku ulicznego. Lehmana przewieziono w stanie poważnym do szpitala. Całe urządzenie piwniczne zostało doszczętnie zniszczone.

ARESztOWANIE 90-LETNIEGO ZŁODZIEJA

Warszawa. Policja schwytała na gorącym uczynku kradzieży najstarszego złodzieja warszawskiego, 90-letniego Karola Tymę, który od 70-ciu lat „pracuje” w fachu złodziejskim. Od 4-eh lat Tymę był na „emeryturze”. Za pieniądze, uzbierane w czasie kradzieży, kupił sobie niewielką posiadłość pod Warszawą, i tam mieszkał, hołdując kwiaty i warzywa. W ub. czwartek przechodził Tymę ul. Radzymińską. Zobaczył na parterowym balkonie ładny kilim. Nie mógł powstrzymać się od chęci skradzenia tego klimu i kiedy już zabrał go i zamierzał odejść, ujęto go.

RADCA — FALSZERZ

Bydgoszcz. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 61-letniego Wincentego Kołackiego, pokątnego doradcy z Solca Kujawskiego. Swego czasu zgłosiła się do niego Józefa Gulik, by napisał podanie o przyznanie jej renty. Kołacki podanie napisał i jej podpisał nazwisko Gulikowej. Sprawa wyszła na jaw i obecnie sąd skazał „radcę”, kilkakrotnie już karanego za podobne sprawy, na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia.

UCIEKŁ Z DOMU PRZYMUSOWEJ PRACY

Chojnice. Z tut. Zakładów Opieki Społecznej uciekł podczas prac rolnych skazany na pobyt w Domu Pracy, Stan. Wanczak. Zbiegł w ubraniu zakładowym. Za uciekinierem zarządzono natychmiast posąg.

Ruch organizacyjny

BACZNOŚĆ POW. CZARNEKÓW

W niedzielę, dnia 14. maja 1939 r. o godzinie 12 (zaraz po nabożeństwie) u p. Piławskiego w Czarnkowie odbędzie się Walne Zebranie Powiatowe Stron Ludowego. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich uprawnionych do wzięcia udziału w zebraniu jest konieczne. Na Zjazd przybędzie delegat Zarządu Wojewódzkiego S. L. z Poznania.

Fręsko Roman, prezes pow.

BACZNOŚĆ WOJEW. KIELECKIE

W dniu 21 maja br. odbędzie się w Kielcach, w sali Teatru Polskiego przy ul. Sienkiewicza 32, Statutowy Walny Zjazd Stronnictwa Ludowego na woj. kieleckie. Początek Zjazdu o godzinie 10-j. W myśl Statutu S. L. Walny Zjazd Wojewódzki stanowią: 1) prezydium Powiatowych Zarządów, 2) członkowie Zarządu Wojewódzkiego, 3) członkowie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, 4) członkowie Wojewódzkiego Sądu Partijnego, 5) delegaci po 1-ym od każdych 10 Kół istniejących na terenie powiatu. Wstęp na salę tylko za legitymacjami na rok 1939. — Goście winni się zgłosić wcześniej u Zarządu Powiatowego po zaświadczenie.

Przybywajcie licznie!

Stanisław Nowak, prezes.

BACZNOŚĆ POW. MIECHÓW

W dniu 14 maja br. odbędzie się w Rudnie Górnym pow. Miechów poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego. Zbiórka przed Domem Ludowym o godz. 9-ej rano. Po nabożeństwie zgromadzenie pod gołym niebem na błoniach gromadzkich.

Ludowcy i sympatycy przybywajcie jak najliczniej.

Zarząd Powiatowy S. L.

BACZNOŚĆ POW. KROTOSZYN

Dnia 14 maja o godz. 11,30 odbędzie się walne zebranie Stronnictwa Ludowego, Zjazd Statutowy na sali Hotelu Wielkopolskiego w Krotoszynie. Na powyższe zebranie zobowiązani są stawić się oprócz Zarządu powiatowego, wszyscy Prezesi Kół, wybrani delegaci oraz jak największa ilość członków.

Stan. Nazbdyk, prezes pow.

SAMOBÓJSTWO NARECZONEJ

Bydgoszcz. W Bydgoszczy w mieszkaniu swego narzeczonego targnęła się na swe życie 30-letnia Maria W., zamieszkała przy ul. Sieradzkiej 7. W czasie chwilowej nieuwagi narzeczonego chwyciła rewolwer i strzeliła sobie w skroń. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ranną do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła nie odzyskawszy przytomności.

SFAŁSZOWANE WEKSLE

Bydgoszcz. Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadał 39-letni Izrael Jakubowicz, cholewkarz, zam. w Bydgoszczy. Swego czasu dopuścił się on fałszerstwa i oszustwa na szkodę swego współwyznawcy Joska Smużyka, właściciela składu skór. Jakubowicz za pobrane u Smużyka towary wystawił mu weksle, na których sfałszował nazwiska żyrantów. Gdy nadeszła płatność weksli, oszustwo i fałszerstwo wyszło na jaw. Podczas rozprawy Jakubowicz przyznał się ze skruchą do winy, podając na obronę złe warunki materialne, w jakich się wówczas znajdował. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania kary, jeśli w przeciągu tego roku wyróna stratę Smużyka.

Oświadczam! "Ten BIOCEL ODŻYWCZY DLA SKÓRY JEST CUDOWNY!"

Dowodzi, że Skóra może się odżywić



Mój kosmetyk — specjalista stwierdził, że Biocele zawarty w tym specjalnym Odżywczym Kremie, jest otrzymywany ze starannie wybranych młodych zwierząt. Przenika on głęboko do skóry i zapobiega jej w tę odżywkę, której ona właśnie potrzebuje, by być jedną, świeżą i młodą. Został on wynaleziony przez wybitnego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie połączony z Kremem Tokalon, koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego parwskiego Kremu Tokalon w takiej właśnie proporcji, by odżywiać tkanki skórne. Używaj tego Kremu wieczorem, Kremu zaś Tokalon koloru Białego — rano. W ciągu 3-ch dni będziesz na drodze do pozbycia się wszelkich wad cery i zwiotczonych mięśni twarzy. Doświadczenia przeprowadzone przez Profesora Stejskal w Uniwersytecie Wiedeńskim na kobietach w wieku 55-ciu do 72-ch lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni.

Radioprogram z Warszawy.

Wtorek, 9 maja 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Audycja dla szkół. 11,15 Śpiewa Beniamino Gigli (płyty). 11,30 Audycja dla pobo-
rowych. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 „Strasne przygody Toffi” — opowiadanie dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 16,30 Pieśni Mendelssohna i Schuberta. 16,55 Surowce w życiu gospodarczym: „Kau-
czuk” — pogadanka. 17,05 Utwory klarne-
towe wykona Józef Madeja. 17,25 Angielski przyjaciel Polski — pogadanka. 17,35 „Z pieśnią po kraju” — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18,00 Koncert orkiestr dętych (płyty). 18,30 Audycja dla robotników. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,33 Dziennik wieczorny. 21,00 „Wilhelm Tell” — opera romantyczna G. Rossiniego. 23,15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Środa, 10 maja 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Audycje dla szkół. 11,25 Muzyka (płyty). 11,30 Audycja dla pobo-
rowych. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja dla młodzieży: „Nasz koncert”. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popo-
łudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Dom i szkoła: O szkołach specjalnych — pogadanka. 16,35 Echa wiedeńskie. 17,00 Odczyt wojskowy. 17,15 Koncert solistów. 18,00 „Te Cztery” — „Czwórka Ra-
diowa” i Mała Orkiestra P. R. (płyty). 18,30 „Echa mocy i chwały”. 18,40 Koncert roz-
rywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,35 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert chopi-
nowski w wyk. Gertrudy Konatkowskiej. 21,30 „Pochodnie wieków”: „Marsylianka”. 22,00 Folklor różnych narodów (płyty). 22,45 Feliks Mendelssohn: Hebrydy — u-
wertura. 23,00 Ostatnie wiadomości dzien-
nika wieczornego, Komunikat meteorologi-
czny.

Czwartek, 11 maja 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Audycje dla szkół. 11,25 Muzyka (płyty). 11,30 Audycja dla pobo-
rowych. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi Wacław Fren-
kiel. 15,15 Kłopoty i rady. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 „Wiejskie spółdzielnie w walce o lepszy przy-
szłość wsi” — pogadanka. 16,40 Koncert Orkiestry Adama Hermana. 17,10 „Holan-
dia na codzień” — pogadanka. 17,20 Zwy-

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” we Lwowie.

I. Wieś i Państwo

miesięcznik naukowy poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym wsi. Zawiera artykuły: rozprawy, referaty, kronikę, sprawozdania i bibliografię. Redakcję stanowią: prof. Dr. Franciszek Bujak, doc. dr. Stefan Ingłot i doc. dr. Wincenty Styś. Prenumerata roczna zł. 10,—, półroczna 5,50 zł., ulgowa dla Członków Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” — roczna zł. 8,—.

II. Biblioteka dziejów i kultury wsi

zawiera prace dotyczące wyżej podanych zagadnień. Wykaz poszczególnych tomów, znajduje się w każdym numerze „Wsi i Państwa”.

III. Rozprawy o zagadnieniach wiejskich

mniejsze prace „Wieś i Państwo” oraz poszczególne tomy biblioteki i rozpraw poleca się wszystkim tym, którzy interesują się sprawami wsi, gdyż znajdują tam wiele wiadomości, dotyczących najżywniejszych zagadnień wiejskich. „Wieś i Państwo” staje się niezbędnym dla każdego pracownika wiejskiego i syna wsi.

UDZIAŁ

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” wynosi 20 zł, wpisowe 5 zł.

Redakcja i Administracja

Sp. Wyd. „Wieś” — Lwów ul. 3 Maja 11. — Konto P. K. O. 510.164 i w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oddział Lwów ul. 3 Maja 11

PRAWO PRAWDA PRACA

ZWROT

TYGODNIK NIEZALEŻNY
NARODOWY
I DEMOKRATYCZNY

Dotychczas drukowali swe prace:

PREZYDENT PROF. ST. WOJCIECHO-
WSKI, PREZYDENTIG. PADEREWSKI
W. W. PREZES W. KORFANTY, MAR-
SZALEK W. TRAMPCZYŃSKI, GENE-
RAŁ J. HALLER

Mecenas M. Borzęcki, Prof. W. Kom-
marnicki, Prof. S. Glaser, Dr. K. L.
Koniński, Ks. Muckermann T. J.
Prezes A. Mogilnicki, W. Nienaski
K. Poraj, R. Świętochowski, W. Skuza
Jan Wiktor oraz wielu innych.

Polityka wewnętrzna i zewnętrzna — Studja
prawne, ekonomiczne, literackie — Prze-
glądy prasy krajowej i zagranicznej — Po-
lemiki — Aktualności — Ilustracje — Satyra.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr

KATOWICE, Sobieskiego 11

Każdy ludowiec

który interesuje się zagadnieniami kulturalnymi winien nabyć i prze-
czytać broszurę M. Jagły

Chłopska Kultura

Książkę w cenie 0,50 zł można na-
być w Sekr. Wlkp. Zw. Mł. Wiej-
skiej Poznań, Fr. Ratajczaka 9, m. 9,
wzgl. zamówić w Redakcji „Gazety
Grudziądzkiej”.

STRAJNI CHŁOPSKIE

BROSZURA
J. GOJSKIEGO

OMAWIAJĄCA ZAGADNIENIE
CHŁOPSKICH STRAJKÓW

2

jest do nabycia
w naszej redakcji
w cenie 0,20 zł za egzemplarz

Ogłaszajcie w „Gazecie Grudziądzkiej”

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 6 maja 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
Pszonica	23,— 23,50	20,75 1,25	21,50 21,75	20,— 20,25
Zyto	15,50 15,75	14,85 15,10	15,65 15,85	14,50 14,75
Jęczmień	19,— 19,25	19,25 19,75	18,75 19,75	17,25 17,50
Jęczmień brow.	19,75 20,25	18,5 19,—	14,85 15,25	18,25 1 50
Owies I. stand.	17,25 17,75	16,60 17,—	19,25 20,—	17,50 17,75
Mąka pszenna 65%	21,— 48,—	28,75 31,25	34,50 36 50	34,50 36,—
Mąka żytnia 35%	25,50 26,—	25,75 26,50	27,— 27,50	24,50 26,50
Otręby pszen. grube przem	14,25 14,75	14,50 15,—	12,75 13,—	13 75 14,25
Otręby żytnie przem. stand	12,25 12,75	12,25 13,25	12,75 13,—	11,50 12,—
Rzepak zimowy	58,— 59,—	53,50 54,50	—,—	56,— 58,50
Groch zielony (Foiger)	33,— 35,—	27,— 29,—	—,—	26,— 28,—
Groch Wiktorja	39,— 42,—	33,— 36,—	33,— 35,—	32,— 33,—
Makucha rzepakowa	13,50 14,—	13,50 14,50	12,50 12,75	11,50 12,—
Makucha rzepakowa w taflach	25,50 26,—	26,— 26,—	19,50 20,—	—,—
— mmiaki	4,75 5,25	4,— 4,50	—,—	—,—
Gryka	21,75 22,25	16,— 17,—	—,—	—,—
Słoma żytnia luzem	4,50 5,—	1,90 2,50	—,—	—,—
Słoma żytnia prasowana	4,— 4,50	2,40 2,65	4,25 4,75	—,—
Siano zwykłe	—,—	6,25 6,75	—,—	—,—
Siano zwykłe prasowane	9,— 9,50	7,25 7,75	—,—	—,—

CZYTAJCIE

ABONUJCIE

SPOŁEM

ORGAN

WIELKOPOLSK. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

PISMO UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC

ZAMAWIAC JE MOŻNA W ADMINISTRACJI

W POZNANIU UL. FR. RATAJCZAKA 9 M. 9

NR. KONTA ROZRACHUNKOWEGO 113

KONTO P. K. O. NR. 211-714

ABONAMENT KWARTALNY WYNOŚI 0,60 ZŁ.

„Gazeta Grudziądzka” wydanie główne wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wyd.: I. (Pomorze), II. (województwa centralne kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gospodarz Osadnik”, „Gość Świętochowski” i inne. Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnikiem do domu złotych 3,00, miesięcznie 1,30, w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: w Rancie 30 franków, w Belgii 6,50 belg., w Holandii 2,50 guld., w Niemczech 4,00 RMK., w Szwajcarii 5,00 fr. szwa c., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Danii 6,00 koron duńskich, w Szwecji 5,00 koron szwed., w Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. am. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 gr., słowa tłustym drukiem podwójnie, najmiej 2,— zł. Konto czekowe P. K. O. Poznań nr 206274. Konto rozrachunkowe Poznań 3 nr 22.

Redakcja: Zdzisław Pawełowski, Poznań. Wydawca i miejsce wydania: Tow. Prasowe „Oświata” Sp. z o. o. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wielkopolska, Poznań. 27 Grudnia 39.